Rok 1874. Kraków piątek 13 lutego Nr. 35.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 5 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwart.	mies.
w Krakowie	12 złr. —	3 złr. —	1 złr.
w Austrji z przesyłką	16 „	4 „	1 „ 40.
w Niemczech	12 tal. —	3 tal. —	1 tal.
we Francji	80 fr. —	20 fr. —	7 fr.
w Serbji, Włoszech, Rumunii i Szwajc.	48 fr. —	12 fr. —	4 fr.
w Turcji	64 „	16 „	6 „
w Belgji	56 „	14 „	5 „

Przedpłatę przyjmuje Administracja dz. Kraj, urzęda pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.
Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie ul. Mikołajska l. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Reklamacje nieopieczętowane wolne od opłaty i uwzględnia się je tylko w terminie 8 dni. — Rękopisów nie zwraca się.

Cena ogłoszeń (inseratów).
w pierwszém umieszczeniu wiersz . . 8 cnt.
w każdém następném umieszcz. wiersz 5 „
Stempel od każdorazowego umieszcz. 30 „
Ogłoszenia przyjmuje administracja i ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski. Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, handel Wierzuchowskiego.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia. W Krakowie: Marjan Dworski. — **W Wiedniu:** Hasenstein & Vogler, Fleischmarkt 10, Ecke Akademiestrasse. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Filip Löb, biuro anonsów, Wolzeile Nr. 2.— **W Pradze:** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **W Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München. — **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie i Lipsku, Bazylei, Zürichu, St Gallen, Genewie i Sztutgardzie:** Hassenstein & Vogler.

Przegląd polityczny.

Te same dzienniki centralistyczne, które niedawno śmiały się z *Vaterlandu* i oświadczyły, że niema niebezpieczeństwa ruchów socjalnych w Wiedniu: te same dzienniki nalegają dziś gorączkowo na rząd, aby wszelkie możliwe ułatwienia poczynił niższym klassom, aby biedzie ich przyjść w pomoc. Przedłożone projekta budowy nowych linij kolejowych nie zadowalniają już dzisiaj *Nowéj Pressy*: żąda ona nietylko zniesienia podatku akcyzowego na materjały budowlane w Wiedniu, na co rząd się zgadza, ale nawet zniesienia podatku akcyzowego od żywności i napojów gorących, sprowadzonych do Wiednia. „Nie tylko brak zatrudnienia, ale blady głód dręczy ludność naszą" powiada *N. fr. Presse*. Takich słów, którémi dotąd zwykle odzywały się tylko dzienniki galicyjskie, nie pamiętamy już bardzo dawno w dziennikach wiedeńskich. Trzeba było krachu i sprowadzonéj przez Wiedeń klęski całéj monarchji, aby w jéj następstwie i Wiedniowi dał się uczuć niedostatek i aby raz téż dzienniki centralistyczne zwróciły oczy na podstawy państwa, na tę *misera contribuens plebs*, na biedną ludność miejską, któ a płaci podatki akcyzowe od ostatniego kęsa chleba na to, aby autonomiczne rady miejskie porządkowały miasta, urządzały Ringstrassy i plantacje i wznosiły monumentalne budowy. Teraz dopiero, kiedy głód i niedostatek nawiedził tę ludność uboższą wiedeńską i kiedy zachodzi obawa zaburzeń, dzienniki centralistyczne wołają o zniesienie akcyzy — ale tylko we Wiedniu!

Pismo odręczne cesarza do ks. Auersperga, o któ ém wczoraj wspomnieliśmy, jest dzisiaj przedmiotem dyskussyj w dziennikach wiedeńskich. Podnoszą one rażą ą różnicę między różowemi zapatrywaniami p. ministra finansów na nasze położenie ekonomiczne a zapatrywaniami które podyktowały cesarzowi to pismo odręczne. Cesarz uznaje przesilenie, powiada *N. fr. Presse*, cesarz widzi nędzę a minister jéj nie widzi i śmieje się. Taka sprzeczność powinna miéć za następstwo dymissję ministra finansów — według tego dziennika.

W ogóle zauważyć trzeba, że dzienniki wiedeńskie nie pomijają żadnéj sposobności, aby uderzyć na ministrów de Pretisa i Stremayera — a trzeba przyznać, że słusznie. Bo ani de Pretis nie wie jasno czego chce, ani p. Stremayer. Pierwszy neguje kryzys i tylko pod pressją opinji publicznéj i prassy wiedeńskiéj przedkłada różne półśrodki w celu zaradzenia biedzie; drugi również pod pressją opinji i dziennikarstwa przedkłada połowiczne ustawy wyznaniowe.

W izbie panów berlińskiéj nie przejdzie zdaje się ustawa wyznaniowa tak jak wyszła z izby deputowanych, zgodziliby się raczéj na projekt w myśl partji postępowéj. Księża mają być wykluczeni zupełnie od prowadzenia metryk stanu cywilnego a urząd prowadzenia tych metryk miałby być urządzonym nie podług biurokratycznego projektu rządowego na wzór francuzki, lecz z zupełnym samorządem.

Alzacko-lotaryngscy deputowani nie zgłosili się jeszcze do biura, chociaż po największéj części są już w Berlinie — nie byli więc jeszcze na posiedzeniu izby.

W Paryżu rozeszła się pogłoska, że ks. Bismark zaprotestował przeciw wzięciu udziału komitetu francuzkiego w walce wyborczéj alzacko-lotaryngskiéj. Przeciw temu występują stanowczo *Times*; oświadczają one, że rząd francuzki nie ścierpiałby był żadnego podobnego komitetu.

W Anglji domyślają się, że do przyszłego gabinetu wejdą z Disraelim, Derby, Hardy, Northcote, Hunt i Cairns. Wymieniają także markiza Salisbury.

Do 10go bm. mieli konserwatyści większość parlamentarną 38 głosów wynoszącą; spodziewać się można, że dojdzie ona jeszcze do 50. Rozeszła się pogłoska, że Gladstone podał się do dymisji, co dotychczas jednak nie potwierdza się.

Korespondencje „Kraju".

Tarnów 11 lutego.

+ [Bieda — projekt banku zastawniczego — zapis ś. p. barona Konopki.]

U nas w Tarnowie po borbie wyborczéj i szkalowaniach wzajemnych, które raczéj przed sądami karnemi, aniżeli w dziennikach usprawiedliwienie lub potępienie znaléźć były powinny, na porządku dziennym bale kasynowe, łyżwiarskie, kawalerskie i inne.

Zaiste! nieznający naszych stosunków mogliby sądzić, że niedziesiątkowała nas cholera, że nie mieliśmy trzech lat nieurodzaju i że nasz byt materjalny jest kwitnący. Rzecz się ma jednak inaczéj. Po trzech latach nieurodzaju, nastąpił czwarty rok jeszcze gorszy od poprzednich; zasiewy nie wszędzie się wróciły, w handlu dzień po dzień bankructwa, obywatele dotąd niewydziedziczeni brną daléj w długi, płacąc od nich procent niesłychany od 24% do 36%, lud wiejski dzisiaj już głód cierpi i resztę mienia zastawia u lichwiarzy, bo pożyczki w instytucjach tutejszych, zwłaszcza w kasie oszczędności, dla tegoż ludu utrudnione i z zapoznaniem celu ich tylko wielkim firmom lub protegowanym na grube kwoty dostępne.

W takim stanie rzeczy myśl korespondenta waszego, co do rozszerzenia zakresu działania tutejszego banku zastawniczego powinnaby się przyjąć. Lecz bank zastawniczy nie wystarczy potrzebie, gdyż włościanie nie będą w położeniu z niego korzystać. Zadanie poratowania włościan powinnaby podjąć rada powiatowa, użyczając tutejszéj kasie zaliczkowéj dotychczas bardzo słabo stojącéj znaczniejszego funduszu z przeznaczeniem zasilania tymże funduszem wyłącznie włościan.

Skoro już rozpisałem się o położeniu włościan i potrzebie zaradzenia ich upadkowi, nie od rzeczy będzie, owszem na czasie wspomnieć na tém miejscu o szlachetnym darze jednego z obywateli obwodu tarnowskiego, niedawno zmarłego, który właśnie tę potrzebę miał na celu

Ś. p. Feliks baron Konopka, właściciel dóbr Gorzyce, Breń, Wietrzychowice i Olesno, dnia 6 stycznia 1872 r. zmarły, zapisał testamentem dnia 5 maja 1860 r. przez waszego adwokata dra Mikołaja Kańskiego i niewątpliwie za jego radą sporządzonym, legat 2,000 złr. dla gminy Gorzyce na założenie ku potrzebie téjże gminy banku pożyczkowego z wdzięczności za ocalenie mu życia w smutnéj pamięci 1846 r., a zaś kodycylem z dnia 6 stycznia 1872 r. w tymże samym celu legata: 1 000 złr. dla gminy Breń, 1 000 złr. dla gminy Wietrzychowice i 1,000 złr. dla gminy Olesno, obowiązując spadkobiercę swego Jana barona Konopkę, aby owe banki zastawnicze zaraz po śmierci jego założył.

Tego czynu szlachetnego nikt dotąd, o ile wiem, do wiadomości nie podał, a dotycząca rada powiatowa dąbrowska obowiązana czuwać nad majątkiem gmin, zapewne nawet o zapisie nie wie, chociaż czas byłby zabezpieczyć przynajmniéj ów legat wobec upadku majątku spadkowego, w skutek niedołężnéj administracji i niesumienności spadkobierców, którzy nawet skromnego życzenia nieboszczyka, aby był pochowany na cmentarzu w Oleśnie, zabrawszy po nim miljonową fortunę, niedopełnili.

Rada powiatowa dąbrowska powinnaby przecież dać znak życia, a jeżeli może trzymany w tajemnicy zapis nie doszedł dotychczas do jéj wiadomości, niechże ją wzmianka w niniejszéj korespondencji do działalności pobudzi.

Dosłowny odpis testamentu i kodycylu ś. p. Feliksa barona Konopki, w którym nawet statuta dla przyszłych banków pożyczkowych gmin Gorzyce, Breń, Wietrzychowice i Olesno są określone, prześlę wam na żądanie.

Berlin 10 lutego.

(I. S.) Na sobotniém posiedzeniu izby poselskiéj wytoczono pod obrady wniesione przez ministra Falka uzupełnienie znanych praw majowych, określające mianowicie sposób zarządu opróżnionych katolickich biskupstw. Ogólna w tym względzie dyskusja była więcéj jak ożywioną, była namiętną z jednéj i z drugiéj strony, choć nie wykazała nic nowego, obracając się w zakresie znanych i tylekroć już powtarzanych argumentów. Omylił się rząd, powiedział między innemi ultramontański poseł Mallinkrodt, myśląc że ustraszy biskupów wysokiemi karami pieniężnemi, którémi się oni ustraszyć nie dają; wysyłając biskupa do Ostrowa, może ubezwładnić, co prawda, jego urzędowanie, ale nic przez to nie osiągnie. Rząd wymaga, by kościół uznał, że mu własne prawa nie przysługują; tego kościół nie uczyni, bo on jest starszym, jak wszystkie państwa. Kościół popiera państwo i jest mu posłusznym, ale bynajmniéj nie czyni tego wtenczas, gdy państwo okaże się dlań nieprzychylném. A takiém jest dzisiejsze państwo; braknie dziś tylko ścinania, jak ścięto apostoła Pawła.

Minister Falk w odpowiedzi oświadczył, że wywody ultramontańskie względem rzekomego ucisku kościoła są przesadzone

---

PIENIĄDZE I DUCH.

Powieść z życia amerykańskiego

Ottona Ruppiusa.

(Z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy.)

Na niego padł bez wyrazu wzrok Ludwiki, która się na przedstawienie jego podniosła, jakby to inaczéj być nie mogło. Ukłonił się jéj, ujął za rękę i poprowadził do sformowanych czworoboków kadryla.

— Czy pani to rzeczywiście jesteś, panno Ludwiko? — zapytał.

— Sądzę, *Sir*, że czasy z Boarding house dawno już minęły! — odpowiedziała mu po angielsku, choć jéj postawił pytanie w niemieckim języku. — Pan zdobyłeś swoje stanowisko a ja moje, i tak nie ma więc żadnéj między nami łączności, jak tylko ta jedna, jaką nam konwencjonalność narzuca.

To powiedziawszy stanęła obojętnie u jego boku w rzędzie innych par, które się ustawiły do kadryla.

Wollmer nie odpowiedział ani słowa; wydał mu się cały ten sposób zachowania się dziewczyny, jakby nią zupełnie obcy zawładnął żywioł, który zrobił ją całkiem inną, niż ją kiedykolwiek znał; a przecież dziwnie dotykało go coś w niéj nieznanego, połączonego z niedbałym jakimś chłodem, z którym była dla niego. Spojrzał na nią i po raz już drugi wydało mu się dzisiaj, jakby rozlany był na niéj jakiś urok... po całéj jéj istocie, którego ona albo nigdy dawniéj nie miała, albo on na niego ślepym być musiał.

W téj chwili wyjaśniła się jéj twarz uśmiechem, a lekki rumieniec wystąpił na jéj lice. Hancock stanął naprzeciw nich ze swoją tancerką i powitał ją z takim wyrazem pełnym hołdu, jaki tylko on nadać mógł przy téj sposobności ruchom swoim i twarzy. Wollmer odwrócił głowę; czuł, że znów był blizki niecierpliwienia się, choć sam do tego przyznać się nie chciał; lżéj mu się jednak zrobiło, gdy muzyka zaczęła grać, bo wiedział przynajmniéj, co ma ze sobą samym zrobić.

Kto kim z tych dwoiga zawładnąć chciał, czy Ludwika Hancockiem, czy też Hancock Ludwiką, tego Wollmer dociec nie umiał; jedno z dwojga zdawało mu się jednak pewném i jeszcze nigdy nie zrozumiał tak dokładnie znaczenia niektórych figur kadryla, niż teraz, kiedy tych dwoje mógł obserwować; każdy z ich ruchów, każde ich spojrzenie, z jakiém się zbliżali lub rozstawali, zdawały się mieć znaczenie, a często tak filuterny i zwodniczy uśmiech ożywiał rysy Ludwiki, że Wollmer wreszcie skłonnym się stawał do uwierzenia, że ma kogoś nieznajomego przed sobą.

Był prawie ciekawym widzieć tę zmianę, jaką rozmowa z nim na jéj twarzy wywołaćby musiała.

— Czy nie domyślasz się pani — odezwał się, gdy chwila przestanku w tańcu nastąpiła — co spowodowało pana Millera właśnie mnie pani jako jéj tancerza przedstawić; zdaje mi się, że uczynił najnieprzyjemniejszy dla pani wybór?

— Zapewne pan nie wiesz, że w tych czasach bardzo zaangażowaną jestem w rozmaitych kwestjach, jakie są na porządku dziennym w tém mieście — przerwała z lekkim uśmiechem, który mu jednakże jak szyderstwo w ustach zadzwonił — że ja pomysły gospodarza naszego, pełne zasług w przyszłości, jak najgorliwiéj wspieram a najzawziętszą jestem nieprzyjaciółką wszystkich tych błędów, które pan szerzysz! Musiałam mu się wydać zapewne stosowną do tego, ażeby panu zgubność zasad pańskich przed oczy postawić, o czém jednak ani myślę, jak to już po otwartości mojéj poznać mogłeś!

Wollmer patrzał przez chwilę z niedowierzaniem na dziewczynę, która dlań coraz bardziéj zagadkową się stawała.

— Lecz jeżeli pani tu nie urągasz tylko ze mnie samego — rzekł Wollmer — chciéj mi przecież powiedzieć, jakże to się stało, że pani wreszcie bierzesz udział w podobnych sprawach?

— Małożby to pana dziwić? Każdy chce swą karjerę na swój sposób zrobić. W kilku dniach awansowałam na kuzynkę członka kongresu, a któż przewidzieć może, co jeszcze późniéj nastąpi?

— Znaczy to więc, że pani pozwalasz się używać do planów cudzych jako narzędzie? — zapytał z wzrastającém zajęciem, podczas gdy w duszy jego budziło się przeczucie właściwego stanu rzeczy.

— I cóżby to pana obchodzić mogło, gdyby nawet istotnie tak było? — odpowiedziała, a wyraz goryczy spoczął przez

i że tendencje, jakie rządowi przypisują, iż chce podnieść protestantyzm kosztem katolicyzmu, są prosto wymysłami awanturniczemi (*Räubergeschichten*). Z zadowoleniem jednak przyjmuje wyznanie ultramontanów, którzy zdają się przychodzić do przekonania, iż stan dzisiejszy nie jest tylko przemijającym. Co się tyczy obecnego projektu, jest on koniecznym względem biskupów, którzy z praw wszelkich się wyłamują. Rząd cierpieć tego nie może, by zniesiony biskup miał nadal urzędować, równie jak i na to zgodzić się nie może, by na miejsce zniesionego arcybiskupa wstępował administrator, nie dający rządowi żadnych gwarancji, iż djecezją inaczéj zarządzać będzie, jak zniesiony biskup.

Po ministrze zajął głos narodowiec Wehrenpfennig, zaczepiając głównie w wywody pierwszego mowcy. Twierdzi on, mówi p. Wehrenpfennig, jakobyśmy się łudzili byli nadzieją, że kilka tysięcy talarów grzywien przełamie upór biskupi. Nie, nikt o tém nie myślał, by taka walka już w kilku miesiącach ukończyć się mogła; co się jednak tyczy owych tyle sławionych biskupów, owych olbrzymów wolności, to część ich umiała się tajemnie zabezpieczyć przed skutkami grzywien; nie było więc potrzeby sławienia ich w takim stopniu. Ultramontanie przemawiają dziś jeszcze tak samo jak dawniéj, chociaż sytuacja od kilku miesięcy zupełnie się zmieniła. Dawniéj mieli nadzieję, iż uda im się wmówić w świat, że położenie katolików w Prusiech jest inném, jak gdzieśindziéj. Dziś rzecz się ma inaczéj, odkąd Austrja, jako ostatnia z większych państw europejskich ujrzała się zniewoloną do podchwycenia środków zaradczych przeciw uroszczeniom biskupim.

W którémże z państw europejskich nie przysługuje rządowi prawo zatwierdzania duchownych? Jeśli zaś biskupi prawu temu się opierają, i za to kary ponoszą, zowie się to u ultramontanów prześladowaniem kościoła. Wolnością kościoła zowie się u nich panowanie kościoła, a zupełną wolnością zowie się nieograniczone panowanie. Wyście to (zwracając się do centrum) doprowadzili tak daleko, iż pokój jest już dziś niemożliwym, dziś nawet nie obawiamy się już zmiany ministerstwa, bo (przebijają się tu rożki nacjonalliberała pruskiego) tego zwierzchnika Prus chciałbym ja widzieć, któryby kierując się waszą zasadą, na to zezwolił, by nad Hohenzollerem jeszcze duchowny książę panował.

Po Wehrenpfennigu zabrał jeszcze głos ultramontanim Baudry, zarzucając ministrowi, iż odpowiedź jego na wywody posła Mallinkrodta nie wystarcza, choć na nie zasługują. Katolicy w r. 48 stali wiernie przy rządzie, w 66, gdy wojna bratnia miała wybuchnąć, petycjonowali katolicy nadreńscy przeciwko niéj, ale gdy się rozpoczęła, pozostali wiernymi Prusom, chociaż prowincje nadreńskie prawie całkiem z wojsk były ogołocone.

Projekt przekazano wreszcie komisji z 21 członków.

Tego samego dnia odbyło się na wielkiéj sali ratuszowéj zapowiedziane zgromadzenie dziękczynne" w odpowiedzi na mityng angielski. Trzech występujących mowców reprezentowało przypadkowym sposobem trzy osobne odcienia, jakie wśród dzisiejszéj walki z kościołem występują w Niemczech po stronie rządu. Pierwszy prof. Gneist sławi rząd pruski, iż katolikom nakazuje przymusowym sposobem uczenia się religji, że praw katolickich biskupów nie narusza, ale wymaga tylko porozumienia się z nimi względem obsadzania posad duchownych i żąda akademickiego wykształcenia kleru. Ideałem więc profesora Gneista jest system religji państwowéj: przymusowa nauka religji i powaga kleru, wzmocniona przez rząd nawet, jeżli się kler podda prawom państwa! Smutne to świadectwo dla uczonego Gneista i licznych jego w Niemczech zwolenników. Przymusowy wykład religji i powaga kleru, poparta przez rząd jest wręcz przeciwnem temu, co się nazywa wolnością ludu. To co dla nich jest ideałem, system religji państwowéj, dozwala jeszcze mniéj wolności od klerykalnego; ostatni bowiem walczy dziś tylko co najwięcéj klątwą, tamten zaś grzywnami i więzieniem.

W drugim mowcy, radzcy konsystorialnym, p. Donner, znać było protestanta, który przemówieniu swemu nadał zbytnio charakter religijny, zdradzając niejako religijną tendencją toczącéj się walki i usprawiedliwiając w pewnéj mierze użalania się ultramontanów, iż prześladowaniem kościoła powoduje myśl podniesienia kosztem jego — protestantyzmu.

Ostatni dopiero mowca, znany poseł bawarski do parlamentu, dr. Völk, zaznaczając, że sam jest katolikiem, że katolikiem pozostaje i zmieniać wyznania nie myśli, że wreszcie obrany do parlamentu przez 9 tysięcy głosów katolickich nie chce widzieć i nie upatruje w toczącym się boju konfliktu religji z religią, dalekim jest również od chęci tworzenia religji państwowéj: konflikt dzisiejszy jest natury czysto politycznéj i cywilizacyjny a w nim stanąć należy po stronie państwa.

Dziś mamy w Berlinie pierwszy śnieg.

Poznań. [L i s t d r a C h o s ł o w s k i e g o.] — Wszystkie dzienniki polskie pełne są w tych czasach artykułów przeciw rozmaitym wadom naszym społecznym, między któremi wiodą niezaprzeczenie prym giełda i zbytek.

Ostatni numer *Dz. Pozn.* podaje w tym przedmiocie pismo posła dra Chosłowskiego, które niestety, jako zupełnie jeszcze nie spóźnione a i do Galicji w większéj części zastosować się dające, i w naszym dzienniku w głównych jego ustępach powtarzamy:

„Że gospodarstwa nasze w ostatnich latach znaczne zrobiły postępy, nie ulega zapewne żadnéj wątpliwości. Zkądżeż jednak pochodzi, że mimo tego widocznego postępu coraz więcéj tracimy ziemi, która w obce przechodzi ręce? Przyczyny tego są dwojakiego rodzaju: jedne od nas niezależne, drugie zaś takie, że w mocy jest naszéj usunąć je i zapobiedz szerzącemu się złemu. Pozbawieni wszelkiéj protekcji rządowéj, usuwani systematycznie od wszelkich urzędów, obciążeni podatkami rządowemi i komunalnemi, oprócz tego znaczne ponosząc jeszcze ciężary, aby przyjść w pomoc zagrożonéj na wszystkich punktach narodowości naszéj, zasoby nasze materjalne umniejszamy z każdym rokiem. Kiedy współobywatele nasi niemieccy synów swoich umieszczają w wojsku, w administracji, w sądownictwie, w wydziale leśnym, przy kolejach żelaznych itp., mając nadto otwarte dla siebie całe pole rolnictwa, handlu i przemysłu, my przeznaczeni do zajmowania podrzędnych tylko stanowisk, ograniczeni jesteśmy prawie na te trzy tylko ostatnie gałęzie, na własną tylko mogąc rachować pomoc i doznawać jeszcze tak ze strony rządu jak i nieprzyjaznego nam żywiołu w pracach naszych najrozmaitszych przeszkód i utrudnień.

Zamierzając w artykule niniejszym pomówić tylko o gospodarstwie, jemu też tylko poświęcimy kilka następnych uwag.

Jeżeli gospodarstwo u wszystkich dziś narodów jest umiejętnością, u nas oprócz tego z powodów wyżéj wymienionych winno ono być nieledwie sztuką. Z wyjątkiem szczupłéj bardzo liczby ludzi w całém znaczeniu tego wyrazu bogatych i zamożnych, przyjąć możemy jako pewnik, że przeważna większość majątków naszych ziemskich obdłużoną jest przynajmniéj do połowy wartości, i to nie jak wielu, którzy przeceniają swoje majątki, sądzi, wartości jakiéjś urojonéj, ale rzeczywistéj. Jakiż więc najwłaściwszy będzie sposób i system prowadzenia gospodarstwa naszego?

Otóż jedną ręką trzeba nam gospodarować d l a t e r a ź n i e j s z o ś c i, bo od tego zależą natychmiastowe dochody, bez których obyć się nie możemy. Trzeba nam bowiem utrzymać dom, wychowywać i kształcić dzieci, pokryć koszta utrzymania gospodarstwa, opłacić podatki i prowizje od kapitałów intabulowanych, asekuracje itp.

Drugą ręką, chcąc postępować naprzód, winniśmy pracować d l a p r z y s z ł o ś c i, bo od tego zależy podnosząca się coraz więcéj wartość majątku. Cała sztuka polega więc na tém, aby w tym względzie zachować potrzebną równowagę. Kto bowiem dla saméj tylko gospodaruje teraźniejszości, ten niszczy wieś i deterjoruje, gospodarując jak gospodarowali dawniéj dzierżawcy; kto dla saméj przyszłości, ten pracuje zwykle nie dla siebie, ale dla swego szczęśliwego następcy.

Forsując zbytnio i robiąc nakłady i melioracje za pieniądze po zbyt wysokim procencie pożyczone, wydając na kosztowne eksperymenta, jak się ktoś dowcipnie wyraził, talara, ażeby mu się wróciły często tylko trzy złote, wpada w końcu w taki niedobór, że już sobie nie może innéj dać rady, jak pozbyć majątek i ratując jakie liche reszki, całą swoją pracę oddać w obce ręce. Ileż to takich smutnych naliczyćby można u nas przykładów ludzi, którzy gospodarowali, jak to mówią, dobrze, a przytém pobankrutowali. Tu może będzie najwłaściwsze miejsce zwrócić uwagę na zakładanie fabryk przy gospodarstwach naszych.

Fabryka każda jest zapewne dźwignią gospodarstwa, prowadzona porządnie i założona za gotowe, nie zaś za pożyczone pieniądze. W ostatnim przypadku staje się ona zwykle powodem upadku właściciela. Skłonni do naśladownictwa, winniśmy bardzo oględnie postępować w tym względzie, by nie wpadać w matnią rozmaitych ajentów, spekulantów i wydrwigroszów, którzy, znając naszą dobroduszność i łatwowierność, tak nam często umieją korzystnie przedstawić swoje propozycje, że zdaje się, jakoby byli czystymi zesłannikami nieba dla nas, otwierając nam tak obfite źródła dochodów, gdy tymczasem im o nic więcéj nie chodzi, jak żeby się tylko pozbyć swojego często lichego bardzo towaru. Ileż to mamy takich niepowołanych i nieproszonych opiekunów, z którymi się często nawet ściskamy serdecznie, nie wiedząc, że przytulamy do naszego łona gadzinę, która nas ukąsi śmiertelnie.

A teraz na zakończenie jeszcze słów kilka. Będąc młodym jeszcze chłopcem, czytałem u jednego z sąsiadów moich rodziców na drzwiach pamiętny mi dziś jeszcze dwuwiersz:

Kochany rozchodzie,
Żyj z przychodem w zgodzie.

O téj złotéj zasadzie dawnych polskich rolników, zdaje się, że zapomniała znaczna część dzisiejszego pokolenia. Czy dziś kto ma tysiąc, dwa, trzy, pięć, czy dziesięć tysięcy mórg, wszyscy mniéj więcéj żyją równo i na jednéj stopie, zbyt wygórowane mając wymagania. Nie potrzeba zaiste wielkiego na to rozumu, żeby przewidzieć, jakie podobny sposób życia pociąga za sobą następstwa. Jest to fałszywa ambicja, którą się tak często w życiu naszém rządzimy, chcąc zwykle uchodzić za bogatszych, niż rzeczywiście jesteśmy. Pod tym względem uwiedzeni zapewne przykładem bogatego zachodu cofnęliśmy się niesłychanie wstecz. Typ dawnego obywatela wiejskiego, poczciwego i skromnego, który w niedzielę i święta wyjeżdżał w sąsiedztwo albo przyjmował u siebie gości, zaciera się coraz więcéj. Natomiast mnóstwo mamy takich, którzy istne komiwojażery nie mogą zagrzać miejsca, nie schodząc z wózka jeżdżą za jakiemiś wymyślonemi interesami, zostawiając wszystko na Boskiéj Opatrzności. Tych słów kilku, zacni koledzy rolnicy, wy mianowicie, którzy w piśmie niniejszém ujrzycie wierne wasze fotografie, nie chciejcie uważać jako nauki, przyjmcie je raczéj jako rady przyjacielskie, jakie wam niosę, i jako apelacją do waszego patrjotycznego serca, bo za prawdę, czas jest największy, abyście zmienili dotychczasowy tryb i sposób życia".

Wiedeń 10 lutego. Na dzisiejszém posiedzeniu komisji dla zniesienia stempla dziennikarskiego przedłożył sprawozdawca dr. Beer dotyczące wnioski. Dep. Naumowicz zrobił uwagę, że zapomniano o stemplu kalendarzowym, co sprawozdawca uzupełnić postanowił. Dr. Bareuther wnosi, ażeby uwolnienie od stempla rozciągało się także i nad dzienniki zagraniczne. Dr. Graf życzy sobie, ażeby gdy mowa jest o nałożeniu podatku dochodowego dla zastąpienia ubytku ze zniesienia stempla, nie musiały go znów przedsiębiorstwa dziennikarskie w innéj jakiéjś formie opłacać. Po daniu objaśnień ze strony sprawozdawcy zgadza się mowca z wnioskiem komisji. Wniosek Bareuthera zostaje przyjęty.

W kołach parlamentarnych zaczyna się już dyskussja nad przełożeniami konfessyjnemi. Początek zrobił tym razem klub postępowy wiedeński, na którym dr. Fux wytknął główniejsze braki tychże. Między innemi podniósł on wyjątkowe stanowisko jakie w nich przecież przeznaczone jest kościołowi katolickiemu, jakby religji panującéj ze szkodą innych uznanych w państwie wyznań. Daléj zwrócił on uwagę na brak określeń pod względem zaprzysiężenia biskupów na ustawy państwa jakotéż na cenzurę książek kościelnych i ustawy o pogrzebach. Seidl nie przyznaje prawa biskupom ustanawiania taks za funkcje duchowne, to należéć by powinno do rządu.

Ponieważ wielu z deputowanych brało udział w rozprawach klubu spodziewać się więc należy, że wiele z poczynionych tam spostrzeżeń i uwag wejdzie zapewne w dyskussję nad ustawą wyznaniową do izby.

Niemcy.

[M i t y n g w B e r l i n i e.] Mityng dla odwzajemnienia się za angielski adres sympatji dla Niemiec z Londynu przysłany, o którym wiadomość przyniósł nam onegdaj telegram, odbył się 7 b. m. o godz. 7 wieczorem w pysznie oświetlonéj sali berlińskiego ratusza przy licznym współudziale posłów sejmowych i deputowanych do rajchstagu, członków uniwersytetu i akademji, kilku zastępców berlińskiego magistratu, jakotéż wielu znakomitych obywateli Berlina. W sali znajdowało się zapewne około 1,500 osób. Profesor Gneist żegnając mityng następująco przemówił:

„Dynastja Hohenzollernów przodowała zawsze w wielkodusznéj polityce kościelnéj równości. Nigdy nie został ten sposób myślenia i postępowania uznany przez kurję papiezką, nigdy nie przyznano nawet cienia równości, co najwięcéj nastąpiła czasem milcząca tolerancja o tyle tylko obszerna i trwała, o ile silniejsza jakaś władza zniewalała do tego kurję. Zmuszone były więc Niemcy wynaleźć drogi pewne, po których idąc zachowaćby można było równość wyznaniową, wolność nauki i sumienia. Wobec syllabusu, encykliki, watykanu, musiał niemiecki odrodzony sejm państwa przyjąć na siebie

---

chwilę na jéj ustach — zresztą... Ludwika Marr nie jest tą, którąby użyć można do prz prowadzenia cudzych zamiarów.

— *En avant, mes dames!* — zawołał właśnie Hancock, a Ludwika podążyła w środek czworoboku, lecz już aż do końca tańca widać było na jéj ustach wyraz dumy.

Wollmer czuł, że ją dotknął boleśnie, chociaż niechcąco, i chętnie byłby starał się z nią pojednać, gdyby przy lodowatości, jaka się na twarzy jéj rozsiadła, mógł był wiedzieć, gdy znów do niéj się zbliżył, jak mu z nią o tém mówić wypada.

Gdy taniec się skończył, a ona nie czekając na niego szybko i dumnie na swoje miejsce odchodziła, był z siebie niezadowolony, co mu odebrało zupełnie humor, chociaż nie mógł sobie zdać sprawy z przyczyny tego.

— Czy znasz pan pana Wilsona, nowego deputowanego do kongresu? — odezwał się do niego bankier, który blizko Ludwiki stał. — Oto jest pan Wollmer, *Sir*, o którym musiałś już z pewnością słyszeć! — rzekł, zwróciwszy się do Wilsona.

— Ah, to nasz rycerz bez bojaźni i nagany! — zawołał deputowany wyciągając ku niemu rękę — cieszę się, że mogę pana poznać i jest mi bardzo przyjemnie, gdy widzę cię, *Sir*, postępując go jak przyjaciel nasz Müller, który wszelką walkę o zasady wykluczył z życia prywatnego.

— Utrzymywałem zawsze, że salon jest neutralnym gruntem, na którym spotykać się mogą ludzie wszelkich barw nie robiąc żadnéj z przekonań swoich ofiary — odpowiedział Wollmer z lekkim ukłonem — przyjąłem też przyjazne zaproszenie pana Müllera, które otwiera przedemną wielki świat, z całą wdzięcznością jaka mu się za to należy.

— I tak daléj! Sądziłem, że załatwiliśmy się ze wszystkiemi frazesami już na samym początku znajomości naszéj— przerwał mu bankier. — Nie chcemy jednak zatrzymywać tu pana, panie Wilson, widzę bowiem, że damy pańskie na pana czekają.

Deputowany zwrócił się do pań z uśmiechem, który miał pożegnanie oznaczać, a Müller ujął pod ramię Wollmera.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

obowiązek zakreślenia granic prawnych panowaniu księży. Prawa te były jednak tylko temi samemi, które istniały od dawnych już czasów, mimo to przecież duchowieństwo głośny tylko przeciw nim założyło protest i publicznie zaczęło sta wiać opór. Świat rozbrzmiewa klątwami, przekleństwami i złorzeczeniami znowu, państwo jednak stara się sumiennie o to, ażeby wszelkim potrzebom kościoła katolickiego zadość uczynić, a nadzór nad szkołami przyczynia się do starannego wychowania dzieci katolickich w wierze ich ojców. Oto owe Dyoklecjana godne prześladowania chrześcjan, o którém na wszystkie strony świata trąbią ultramontanie. Jest to tylko zachowaniem niemiec kiego ducha i w tym tylko sensie wystosował nasz cesarz Wilh lm pismo do papieża, które znalazło głośne uznanie u ludu. Więc gdy obecnie Anglja w godzi nie niebezpieczeństwa do nas się z sympatjami swemi zwraca, to jest to łatwém do pojęcia, gdyż był to protestancki duch zamitowany wprawdzie, który Anglję tak wysoko wyniósł; ten sam duch łączy znów teraz obydwie narodowości sympatją, a gdy z wybrzeża Tamizy dochodzi nas głos: „Boże błogosław cesarza Wilhelma!“ możemy na to odpowi dzieć śmiało: „Oby Bóg strzegł starą Anglję, naszego wiernego sprzymierzeńca, ku zachowaniu wolności ducha i sumienia!“

Dr. Dorner wyraził żywą sympatję ze strony Niemiec południowych. Zakończył zaś temi słowy: „Pozwólcie nam panowie przesłać ludowi angielskiemu, naszemu wiernemu, niestrudzonemu sprzymierzeńcowi pozdrowienie nasze w nadziei, że obydwa te narody, a z nimi Ameryka północna, razem stać będą w walce za zdobycze ducha, iżby żadna siła ziemi odważyć się nie mogła zagrażać wolności religji i sumienia.“

Po nim wystąpił hucznemi oklaskami powitany do rajchstagu dr. Völk, przynosząc także życzenia południowych Niemiec, i wyraził radość z powodu, że może przemawiać w téj sali jako katolik z Niemiec południowych (na mitygu bowiem byli prawie sami protestanci): „Chcemy, rzekł on, wyznać to głośno, że wszelkie usiłowania przeciwko wielkiej naszéj ojczyźnie i u nas są w pogardzie, że wolności wiary i sumienia, którą teraz nasi nieprzyjaciele jako pognębić nastawiają, niczém inném nie jest, jak urąganiem z nas. Nie jest to zwycięztwo ducha protestanckiego, lecz germańskiego, i w tém znaczeniu wołamy do braci naszych z za Kanału: „Stójcie sil nie i nie poddawajcie się!„

Następnie przyjęto następującą rezolucję:

„Członkowie niemieckiego sejmu państwowego i obydwu izb sejmu pruskiego krajowego, zastępcy mieszczaństwa głó wnego miasta, mężowie nauki, sztuk i wszystkich innych zawodów, zgromadzeni w sali ratuszowéj berlińskiéj, wyrażają podziękowanie za zapadłe uchwały na zgromadzeniach w St. James Hall i Exeter Hall, odbytych w dniu 27 stycznia b. r. Gorący ten wyraz sympatji Anglji ku niemieckiemu cesarzowi i narodowi niemieckiemu w oporze ich przeciw polityce partji ultramontańskiéj kościoła katolickiego jest zakładem, że obydwa te narody i na przyszłość razem stać będą w mężnéj walce o wolność ludów, obywatelską i religijną.

Berlin 7 lutego 1874.

Podpisać miał tę rezolucję komitet mityngowy i przesłaną została przez niemieckiego posła komitetowi londyńskiemu. Mityng zamknięto trzykrotném *Hoch* na cześć cesarza.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Kraków, 12 lutego.

Jan Konarzewski, urodzony w Chrobrzu, w król. Polskiem, pierwszy asystent przy katedrze anatomji opisowéj uniw. Jagiellońskiego, otrzymał w tych dniach na tymże uniwersytecie stopień doktora wszech-medycyny.

W muzeum techniczno-przemysłowém z powodu ostatków zapust, wykłady dla ko biet zostały zawieszone od piątku dnia 13 lutego do środy popielcowéj, a na wyższym kur sie nauk handlowych dla mężczyzn do czwartku dnia 19 lutego. Lekcje rysunków i dzieworytnictwa odbywać się będą i w czasie zapust w zwyczajne dnie i godziny dla tych pań, którebyby nie chciały mieć przerwy w rozpoczętych naukach.

— W dalszym ciągu składek na zakupienie okazów do muzeum techniczno-przemysłowego, zarząd muzealny otrzymał datki: od pani Marji K. z Podola 15 złr., p. Cezarego Hallera ze Lwowa 10 złr., p. J. Friedleina 10 złr., p. Konrada Wentzla 5 złr., p. W. F. 3 złr., panny Marji Nemethy 2 złr., pp. Heleny i Jadwigi Łuniewskich 2 złr., p. Tad., Langiego 2 złr., za pośrednictwem p. St. Majewskiego inżyniera w Wiedniu od kilku dawnych uczniów techniki krakowskiéj przebywających tamże 40 złr. Razem z poprzedzającemi 250 złr. Nadto do funduszu na utrzymanie wykładów dla kobiet złożył p. Aleksander O... z Podola 50 złr.

Magistrat podaje do wiadomości publicznéj, iż listy tych poposowych, którzy w r. 1852, 1853 i 1854 urodzili się i do poboru na rok 1874 są obowiązani, są do przejrzenia przez strony interesowane, przez dni 14, to jest od dnia 10—25 lutego r. b. w ratuszu miejskim w wydziale V w podwórzu gmachu ratuszowego, w godzinach urzędowych, z wyjątkiem niedzieli i świąt, publicznie wystawione.

— Na mocy uchwały rady miasta, pobieranym będzie na zasilenie funduszu miejskiego w r. 1874 dodatek gminny od czynszów po 2 centy od każdego złotego wal. austr. czynszu w fassji podatkowéj przyjętego. Dodatek ten winien być wnoszony do kasy miejskiéj w tych samych terminach kwartalnych, jakie są przepisane do opłaty podatku domowo-czynszowego.

Wczoraj o godz. 8 wieczorem przybiegła samopas gniada klacz na gościńcu warszawskim do rogatki kolei, gdzie się między rogatką tak zaplątała, że bez szybkiego wydobycia jéj przez strażnika kolejowego, byłaby rozjechana przez maszynę.

Trzech chłopców, synów porządnych rodziców, uciekło tymi dniami z Nowego Sącza ze szkół, ażeby się udać w świat, względnie do Ameryki, przy sobie mieli 30 złr. Policja krakowska jednak przytrzymała ich wczoraj i odesłała do rodziny.

Antoni Maryniak, z Śliwnicy pod Przemyślem, przyczepił się wczoraj w nocy, jak sam twierdzi, niewiadomym sposobem do wózka stojącego na dziedzińcu pewnego składu drzewa, który to wózek za nim na ulicę wyjechał, gdzie go strażnik policyjny zdybał, wózek odczepił, oraz biednego Maryniaka jako złodzieja aresztował.

Dzisiaj przed godz. 4 rano, paliła się na Wolnicy na Kazimierzu zamknięta buda drewniana handlarza z owocami południowemi M. Gorlicera. Pożar został przez oddział straży ogniowéj ugaszony, nim jeszcze mógł ogarnąć przytykające liczne budy i stragany. Towar Gorlicera został cały zniszczony, szkoda wynosi kilka set złr. Prawdopodobnie powstał pożar w skutek zostawienia węgla jeszcze żarzącego się w budzie.

† Dr. Marcelli Kwiatkowski, adwokat krajowy w Tarnowie umarł dziś, a dnia 14 lutego odbędzie się pogrzeb.

We Lwowie z inicjatywy izraelitów Polaków, zawiązuje się towarzystwo, które pod nazwą „stowarzyszenia ku wspólnéj rozrywce i kształceniu“ z wyraźnem wykluczeniem wszelkiéj cechy religijnéj, ma za pomocą odczytów publicznych, wieczorków muzykalnych i t. d., jednoczyć i zbliżać rozproszone jednostki, zabawiać je i kształcić; będzie to, niejako kasyno mieszczańskiem, do którego będą mieli wstęp wszyscy obywatele bez różnicy wyznania, skoro poddadzą się pewnym warunkom, czysto materjalnéj natury, określonym statutem.

We Lwowie wybuchła wczoraj zmowa kominiarzy.

Niezmordowany wydawca lwowski p. Karol Wild, prawdziwą oddaje usługę szkołom naszym przez wydawanie „Rysu geografji i historji“ dr. Karola Benoniego. O ile z pierwszego zeszytu widzimy, jest to książka sumiennie opracowana, zawierająca obfity materjał uporządkowany systematycznie. Dr. Benoni korzystał z najnowszych dzieł historycznych zagranicznych, a książka jego wypełni lukę w literaturze naszéj, która dawno już dotkliwie czuć się dawała. Życzymy wydawnictwu temu jak najlepszego powodzenia.

Statystyka sądownictwa karnego. — W ostatnich dziesięciu latach podług wykazów urzędowych ukarano w królestwach i krajach reprezentowanych w radzie państwa drogą sądową za kradzież lub uczestnictwo w téj zbrodni ogółem 134.308 indywiduów; rocznie zaś w przeciągu 13,430. Ostatnia cyfra wszakże jest bardzo względna, w latach bowiem pierwszego 5 lecia przeciętna wynosiła 11.860, podczas gdy w latach drugiego 5 lecia 15 001. W ostatnich czasach tedy stosunki odnośne widocznie się pogorszyły. Najwiekszą cyfrę oddzielnie dziesięciolecia, największa część, bo 30,497 zbrodni kradzieży przypada na Czechy, 28.188 na Galicję, 22,038 na Dolną Austrję a 17,925 na Morawę; inne w innych krajach nie przekracza ta cyfra 10.000 czyli 1000 rocznie.

† Teodor Lutyński, żołnierz polski z ostatniego powstania zmarł, jak *Gaz. Nar.* donosi, tymi dniami w Szwecji. Był to dobry żołnierz, poczciwy ojciec rodziny i prawy, szczerze ojczyznę miłujący obywatel. Po powstaniu udał się z rodziną naprzód do Szwajcarji, a następnie do Szwecji, gdzie znalazł zajęcie w Nörkoping w wielkim zakładzie litograficznym Litografiska Akcie Bogalet. Jako drukarz i litograf, zyskał sobie przyjaźń i szacunek kolegów i pryncypałów. Nagle zasłabnął. Ciężka choroba dotknięty przeniósł się do Sztokholmu. Nędza i śmierć głodowa zagrażała choremu wychodźcy i całéj jego rodzinie. Wiadomość o nieszczęśliwem położeniu Lutyńskiego doszła do królowéj Józefiny, matki króla, panującego dziś w Szwecji. Królowa znana ze swéj dobroczynności i sympatji dla naszego narodu, zajęła się losem wygnańców, kazała wynająć schludne pomieszkanie, postała własnego lekarza, a pieczę nad chorym poleciła Siostrom miłosierdzia. Oprócz tego ofiarowała królowa rodzinie 1,500 tal. na założenie magazynu. Lutyński umarł błogosławiąc gościnną ziemię szwedzką.

P. S. stosując się do życzenia zmarłego rodaka, upraszamy w jego imieniu łaskawego czytelnika, któryby znał kogo z rodziny zamieszkałéj przed dziesięciu laty w Suwałkach, aby tam przesłał łaskawie tę wieść bolesną i przynajmniéj słaby ten promyk pociechy, doręczył zarazem adres wdowy, która mieszka tutaj w Stokholmie Götgatan nr. 9.

† Ś. p. Paweł Edmund Strzelecki, którego wizerunek i życiorys niedawno zamieściły oba warszawskie pisma illustrowane, jako głośnego ze swych podróży po różnych częściach świata, którym znaczną część 70-letniego żywota poświęcił i wiele na to pieniędzy wydał, — pozostawił w gotowiźnie 10 000 funt. szt. Z powodu zgłaszających się osób interesowanych do majątku zmarłego donoszą z Londynu, iż nieboszczyk testamentem własnoręcznie podpisanym porobił zapisy służącym swoim, polecił długi i należytości spłacić, a resztę po wypełnieniu tych rozporządzeń przekazał na jedynego Anglika (z którym go długa ścisła przyjaźń łączyła), mianując go wykonawcą swego testamentu, który to testament przez władze sądowe za prawdziwy i wiarogodny ma być uznany. Cała fortuna po sprzedaniu kosztowności, mebli i ruchomości, łącznie z kapitałem czyni sto tysięcy funtów szterlingów.

Ciekawy jest obraz statystyczny prasy periodycznéj polskiéj w Królestwie Polskiem w r. 1873, jak go kreśli jedno z pism warszawskich. Liczba istniejących pism w r. 1873 w Królestwie, a wynosząca 47 organów, rozpada się pod względem miejscowości, w jakiéj wychodzą, na dwie grupy, t. j. w Warszawie istniało ich 43, w innych zaś miejscowościach Królestwa 4, a mianowicie: w Kaliszu, Lublinie, Piotrkowie i Kielcach. W Łodzi zaś wychodzi gazeta tytułująca się *Lodzer Zeitung*, nienależąca zatem do pism polskich. 43 pism wychodzących w Warszawie, dzielą się pod względem treści na 23 pism ogólnych i 20 pism specjalnych. Pierwsza z tych grup dzieli się na pisma codzienne, illustrowane, ściśle literackie, modne i humorystyczne. Codziennych pism liczy Warszawa 7 (o jedno więcéj niż w r. 1872, a pismem tem jest *Wiek*, który począł wychodzić 1 lipca 1873), illustrowanych 3, (*Kłosy*, *Tygodnik illustrowany*, *Wędrowiec*), więcéj niż w r. 1872 istniejące tu ubytek, gdyż zaprzestał wychodzić *Wieniec*. Co do pism ściśle literackich, tych z 2 organami powieściowemi istniało 8, t. j. o jedno więcéj, gdyż w r. z. przybyło *Ognisko Domowe*, pism modnych 2 i humorystycznych 3. Grupa pism specjalnych w następujących dla się zamknąć podziała h. I ak: organa społeczne składały się z 1 pisma ekonomicznego (*Ekonomisty*) i 3 prawniczych; medycyna reprezentowana była rówież 3 pisma; technologja liczyła 3 organa; gospodarstwo wiejskie także 3; nauki przyrodnicze miały 1 pismo; sztuki piękne 2 pisma; dla ludu wychodziła *Zorza*, a dla dzieci *Przyjaciel dzieci*, dla wyznań religijnych ist niały 2 pisma. Taki jest stan liczebny prasy warszawskiéj. Co do pism wychodzących w innych miejscowościach jest ich 4, a liczba ich w porównaniu z r. 1872 powiększył *Tydzień* piotrkowski. W ogóle przybyło w 1873 r. 7 pism nowych, o jedno mniéj niż w r. 1872. Nowo przybyłe organa, podług swéj treści dzielą się na następne kategorje. Z pism dziennych przybył znakomicie redagowany *Wiek* pod kierownictwem słynnego zwłaszcza w dziedzinie krytyki literackiéj i naukowéj dr. Lewestama, prawniczych przybyło 2, technologiczne 1 (*Cukrownictwo*, górnictwo i pzemysłowo), medyczne 1 (*Medycyna*), literackie 1 (*Ognisko Domowe*) i pismo prowincjonalne *Tydzień*. Czyli ogółem z pism ogólnych przybyło 3, specjalnych zaś 4. W ciągu r. 1873 upadło *Cukrownictwo* pismo handlowy, *Gazeta Kielecka* (z powodu śmierci redaktora) i *Przegląd postępów nauk lekarskich*. Rok 1873 przekazał więc ogółem swojemu następcy 43 organy, z których na Warszawę przypada 39, na prowincję zaś cztery.

Dochodzi nas z Monachjum smutna wiadomość o Maksymiljanie Gierymskim. Choroba piersiowa bardzo rozwinięta sprawiła, że lekarze wysłali artystę z Monachjum do Rzymu, gdzie obecnie przebywa, pielęgnowany przez młodszego brata Aleksandra, także malarza. W Rzymie stan zdrowia Maksymiljana nie polepszył się jednak.

Teatr. — W sobotę odegraną będzie na benefis p. Michaliny Siennickiéj po raz pierwszy „Andrea,“ komedja w 4 aktach i sześciu obrazach p. Sardou, przełożona z francuzkiego przez St. Kremera. W roli tytułowéj wystąpi benefisjantka.

HOTEL DREZDEŃSKI. *Przyjechali:* Stan. hr. Potocki wł. d. z Królestwa; Wład. Rembowski ob. z Bielenia; Stan. Lgocki ob. z Lipnicy; Ant. Zubrzycki wł. d. z Kasiny; Ant. Dal Trozzo wł. d. z Michałowa; Mich ł Sachs kup. z Prus; Ferd. Eichele fabr. z Berlina.

Wiadomości urzędowe.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiéj* z dnia 7 lutego:

Edykta. Lwowski sąd kraj. wzywa wszystkich, którzyby mieli jaką wiadomość o Kazimierzu Aynoszu lub Haynoszu, aby donieśli o tem temu sądowi. — Tenże sam sąd nadał Sarze Wank kuratora w osobie dr. Rappaporta. — Ten sam sąd zawiadamia Józefa Witwickiego, iż polecono tabuli krajowéj wydzielić z dóbr Hołowczyniec 3/11 części. — Sąd obw. w Tarnopolu zawiadamia Jonę Szapirę o nakazie zapłaty 1500 zł. na rzecz banku hipotecznego.

Licytacje. W sądzie pow. w Żółkwi dnia 13 lutego, ogród l. 165 1/5 i chałupa l. 54 3/5 tamże. — W sądzie pow. w Dąbrowie, dnia 19 lutego, realność l. 88 w Nieczajny. — W sądzie pow. w Zaleszczykach, dnia 17 lutego, realność l. 302, tamże.

Obwieszczenie w celu mianowania aptekarza dla otworzyć się mającéj apteki w Mikołajowie; podania do starostwa w Żydaczowie.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Ajencja banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Oświęcimie:

Oświęcim 11 lutego. — Na dzisiejszy targ przybyło wołów sztuk 100, które sprzedano po cenie 33 c. za centnar mięsa loco Wiedeń.

Na poniedziałkowym targu w Wiedniu przy pędzie 3286 wołów, płacono za galicyjskie 30 — 33 1/2 złr. za centnar mięsa bez podatku.

Na poniedziałkowym targu w Berlinie było wołów 2085 i płacono za centnar cłowy mięsa 24 talary, owiec 5440 w cenie 9 — 9 1/2 tal., ceny nierogaciżny słabe 19 — 20 tal. za cent.

Na ostatnim targu w Paryżu było wołów 2572 i owiec 14275 sztuk, płacono za woły 68 — 91 fr., za owce 84 — 100 fr. za 100 fnt. cłowych.

Telegramy „Kraju“

Wiedeń 12 lutego. Polskie koło wybrało dziś przewodniczącym Grocholskiego, zastępcą Bauma. Do parlamentarnéj komisji wchodzą: Grocholski, książe Czartoryski, Smarzewski, Dunajewski, Wodzicki.

Londyn 11 lutego. Z 551 wyborów wyszło konserwatywnych 292, postępowych 259. Konserwatywni więc zyskali 81 krzeseł a post powi 29.

Kursa. — Wiedeń 11 lutego godz. 2.10. — Akcje kredytowe 237. — Londyn —.—. — Srebro 106.60. — Dukat —.—. — Lombardy 161. — Losy z 1864 r. 142.50. — Akcje franko-austr. 47.25. — Napoleony —.—. — Akcje kolei Karola Ludwika 233 50. — Akcje kolei lwow. czern 144.2—. — Akcje kolei półn. wschodniéj 105 —. — Akcje banku związkow. 24.25. — Oblig. indemn. gal. —.—. — Akcje banku wied dla obrotu 124 50. — Akcje anglobanku 155.25. — Akcje kolei rząd. 327.—. — Kolei siedmiogrodz. —.—. — Kolei Rudolfa 158.—. — Tramwaty —.—. — Banku budowy 80 50. — Akcje kolei wschodniéj 59.—. — Akcje banku anglo węg. 32.50. — Akcje kolei zjedn. 135 25. — Losy tureckie 45 —. — Losy premj. węg. 81.—. — Akcje kolei bogumińskiéj 141 25. — Akcje kolei ces. Elżbiety 212 50. — Akcje kolei półn. zachodn. 190 —. — Akcje franco hungaria 37.50. — Ogólny bank austr. 67 50. Usposobienie giełdy: ciche.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Gralichowski.

Nr. 12 pr.

Wezwanie.

Uchwałą Rady miejskiéj w dniu 22 b. m. zapadłą, P. Teofil Domagalski sekwestrator przy Magistracie od dalszego pełnienia tych obowiązków uwolnionym został.

Wzywa się zatem wszystkie strony, któreby jakie pretensye do p. Domagalskiego z powodu jego czynności sekwestratorskich, mieć mogły, aby pretensye te w terminie miesięcy trzech w Magistracie zameldowały; po upływie bowiem oznaczonego terminu kaucya służbowa p. Domagalskiemu wydaną zostanie i Magistrat w rozpoznawanie później zameldowanych pretensyj wdawać się nie będzie.

Nadmienia się wreszcie, że kwity sekwestratorów są tylko tymczasowemi poświadczeniami odbioru wyegzekwowanych pieniędzy, które w oznaczonym na tychże pokwitowaniach terminie, na kwity kasowe wymienionemi być powinny.

Kraków dnia 25 stycznia 1874.

Magistrat.

4867(1-3)

Ces. król. uprz. kolej gal. Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Z dniem 15 lutego r. b., aż do dalszego postanowienia przyjmowane będzie w naszéj stacyi

TRZCIANIE

drzewo do transportu w ruchu towarowym przy ładunku w całych wagonach

(200 cet. cłow. do jednego listu frachtowego) pod warunkiem, że ładowanie drzewa przez ludzi i kosztem odsyłającego uskuteczni się.

Należytość za własną przestrzeń pobieraną będzie podług naszéj taryfy z dnia 15 maja 1872 r. i dodatków, norm i miloskazu do niéj ustanowionych.

Lwów w styczniu 1874.

Dyrekcya ruchu.

4880(1-3)

Kurs papierów i pieniędzy.

KRAKOW, 12 lutego.	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
% Obligacje indemn. galicyjskie	77	—	79	—
4% Listy zastawne galicyjskie	72	—	74	—
% Listy zastawne galicyjskie	80	50	82	50
% Listy zastawne polskie serja I	93	—	94	75
% Listy zastawne polskie serja II	92	25	93	75
% Listy zastawne polskie nowe	91	75	93	25
% Listy likwidacyjne polskie	78	—	79	50
% Listy zastawne banku hip. gal.	83	50	86	—
% Listy zastawne banku włościań.	91	50	94	50
alic. zakładu kredyt. ziemskiego:				
5½% Listy zast. 36-letnie srebrem	—	—	—	—
6% Listy zast. 36-letnie banknot.	—	—	—	—
6% „ „ 1 ¹ tnie „	—	—	89	—
Akcje kolei warszawsko-wiedeńskiéj	231	—	235	—
„ „ galic. Karola-Ludwika	140	50	144	50
„ „ lwowsko-czern.-jaskiéj	—	—	—	—
„ banku dla han. i przem. 80 zła	—	—	—	—
Galic. banku hipotecz. „ 200 „	—	—	22	50
Losy krakowskie na 20 zła.	81	—	84	—
„ premjowe węgierskie	43	—	47	—
„ 3% tureckie 400 franków	—	—	20	—
„ miasta Stanisławowa	105	—	107	—
Srebro nowe austrjackie	155	50	157	—
Ruble papierowe rossyjskie	167	—	169	—
Talary pruskie	5	27	5	39
Dukat obrączkowy	8	95	9	09
20-frankówka				
WIEDEN, 11 lutego.				
Renta austrjacka 5%	69	25	69	35
„ „ w srebrze 5%	74	35	74	50

Losy:	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
z roku 1839 całe za 100 zła.	320	—	330	—
„ 1839 ⅕ „ 100 „	88	—	290	—
4% rząd. z r. 1854 na 250 „	98	25	98	75
5% „ „ 1860 całe „ 500 zła.	103	75	104	—
5% „ „ 1860 ⅕ „ 100 „	109	50	110	—
Rządowe „ 1864 za 100 zła.	142	—	142	25
Kredytowe 1860 r. „ 100 zł. m. k	169	50	170	—
Krakowskie „ 20 zła.	20	50	21	—
Akcje bankowe i kolejowe:				
Anglo-austrjackie za 120 zła.	155	75	156	25
Boden-Credit austrjac. „ 80 „	—	—	—	—
Franco austrjackie „ 80 „	47	—	47	50
„ węgierskie „ 80 „	37	50	38	—
Nationalbank	981	—	983	—
Unionbank za 200 zła.	135	—	36	—
Arcyksięcia Albrechta 200 zła.	117	—	117	50
Dniestrzańska 200 „ „	—	—	—	—
Eperies-Tarnow 200 „	—	—	—	—
Ferdinand Nordbahn 1000 zł. m. k.	2025	—	2030	—
Gal. Karl Ludwig 210 zła. sr.	233	—	234	—
Kaschau Oderberg 200 zł. m. k.	141	—	141	50
Lwow. Czern. Jassy 200 „	142	—	143	—
Rudolfbahn 200 „ sr.	158	50	159	—
Staatsbahn (500 fr.) 200 zł. m. k.	328	25	328	75
„ II emisji 200 „	—	—	—	—
Südbahn (Lombard.) 800 „	159	50	160	—
Węg. gal. I. Łupk. 200 „ sr.	—	—	—	—
„ Nordostbahn 200 „	104	—	105	—
„ Ostbahn (500 fr.) 200 „	50	50	51	50

Listy zastawne:	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Allg. oest. Bd. Kr. los. 5% zła. sr.	95	75	96	—
„ „ 33 lat los 5% „	86		86	50
„ „ gm. 40 „	—	—	—	—
Galic. Banku Hyp. 6% w. a.	85	—	85	50
„ Banku Włośc. 6% „ „	92	50	—	—
Nationalbank 5% m. k.	—	—	95	—
„ „ 5% w. a.	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Arcyks. Albrechta 100 w. a.	79	75	80	—
Dniestrzańskie 5% „ „	38	75	39	—
Gal. Kar. Lud. 5% „ „	106	25	—	—
„ II. em. 5% „	103	5	104	—
„ 1871 III. 5% „	102	—	102	25
Lwów.-Czern.-Jassy:				
„ I 1865 5% sr. w. a.	76	25	76	75
„ II 1867 5% „ „ „	38	50	—	—
„ III 1868 5% „ „ „	77	—	—	—
„ IV 1872 5% „ „ „	—	—	—	—
Węg.-galic. Łupkow. 5% „ „ „	74	50	75	—
„ Nordostbh. 300 5% „ „ „	72	25	72	75
„ Ostbahn 300 5% „ „ „	66	5	66	75
WARSZAWA, 9 lutego.	Rrs.	k	Rsr.	k.
Listy zastawne serji 1 4%	94	20	94	50
„ „ 2. 4%	93	60	93	85
„ „ kupon ubiegły	—	52	—	—
„ nowe 5%	92	50	92	80
„ kupon ubiegły	—	65	—	—
„ likwidacyjne 4%	79	20	79	50
„ kupon ubiegły	—	75	—	—

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.